

Prenumerata w miejscu.
 rocznie rs. 3 kop. —
 półrocznie rs. 1 kop. 50
 kwartalnie rs. — kop. 75
 Za odnośnienie do domu kwartalnie kop. 10.
 Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.
 z przesyłką:
 rocznie rs. 4 kop. 40
 półrocznie rs. 2 kop. 20
 kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYDZIEŃ

Ogłoszenia.
 za 1 razowe po kop. 7 za wiersz petitu lub za jego miejsce.
 za 2—6 razowe po kop. 4 za wiersz.
 za 7—10 razowe po kop. 3 za wiersz.
 Cena ogłoszeń na pierwszej stronie podwójna.
 Reklamy po 10 kop. za wiersz petitu.
 Cena ogłoszeń zagranicznych po 10 kop. od wiersza.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie w Petrokowie, oraz po zagranicami guberni petrokowskiej wyłącznie agentura „Rejchman i Frenkler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. w Częstochowie „Nowa księgarnia”—przez tego.
 w Częstochowie W. Zielński w Łasku W. Grass.
 w Będzinie „Janiszewski Stan. w Łodzi „Janiszewski Leopold
 w Brzezinach „Krzemieniewski Jul. w Radomsku „Ruszkowski Erazm.
 w Dąbrowie „Tomaszewski J. w Rawie „Szewłodziński.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

CUKIERNIA

ORAZ

FABRYKA CUKRÓW DESEROWYCH I PIERNIKÓW

STANISŁAWA JASIŃSKIEGO

w tutejszem mieście w domu W-go Tamilina,
POLECA NA NADCHODZĄCE ŚWIĘTA,

obfity zapas: Cukrów Deserowych i Pralin w rozmaitych gatunkach funt od kop. 60 do rs. 1 kop. 20,—Karmelków doborowych funt kop. 50.—Herbatników funt od kop. 40 do 50,—Badyjanków funt kop. 25,—Babek wybornych od kop. 30 do 40 za funt. Oraz znaczny wybór Pierników, od których, biorącym nawet detalicznie, odstępuje się 15 kop. od rubla w towarze.
(3-1)

TRAN LEKARSKI

tak żółty, naturalny, jakoteż biały, na parze oczyszczony po cenach znacznie niższych.

Oliwy Nicejskie i prowanckie, na flaszki i fun.
 Oliwy do palenia i do maszyn tanie.
 Ekstrakt i Esencyje octową.
 Artykuły gospodarstwa domowego i rolnego.
 Potrzeby toaletowe, Artykuły lekarskie,
 poleca

Skład Materyjalków Aptecznych
J. ŻARSKIEGO
 dawniej Gamfa Soczółowskiego i S-ki
 w „Petrokowie.” (7-4)
 plac Ekaterynski.

TOWAR WYBOROWY.

Wszelkie **Bakalije** świeże, **Owoce** Fruits Glacés, **Kasztany**, **Winogrona**, **Gruski** i **Jabłka** Tyrolskie, **Pierniki**, różne **Ryby** wędzone i marynowane, oraz **Paszety** Strasburskie i **Ostrygi**, otrzymał

Skład Win i Delikatesów
W. ZALESKIEGO
 w „Petrokowie.”

Tenże skład poleca **Wina Węgierskie** z roku 1880 maślacze i wytrawne, na beczki i garnce, zdadne do konserwowania, oraz **stare lecznicze wina** z r. 1834 i 1866 roku. (0-1)

PIOTR WSIÓLKOWSKI

Korrektor fortepianów

wszelkie reparacyje i strojenie fortepianów, tak w mieście jak i na prowincyi, przyjmuje na zamówienie i wykonywa z całą sumiennoscia. Ulica „Słowiańska” dom W-iej Głowackiej. (3-3)

OSOBA

Z WYŻSZYM PATENTEM
 udziela lekcji **Języków i historyi.** Wiadomość w Redakcyi. (0-1)

NAFTĘ AMERYKAŃSKĄ I RUSKĄ

na beczki i garnce w najlepszym gatunku poleca SKŁAD
W. Zaleskiego
 w „Petrokowie”. (0-1)

Przy ulicy „Petersburskiej”

DWA POKOJE

frontowe na drugim piętrze do odnajęcia w każdym czasie. Wiadomość w Redakcyi. (0-4)
 Wobec rozpoczynającego się sezonu kuracyjnego

TRANEM LECZNICZYM

miejscowe apteki

obniżyły ceny takowego, a mianowicie:
 Tran z Bergen biały, wydzielony parą po 60 kop. butelka.
 Tran żółty po 50 kop. butelka. (3-1)

Powieść Elizy Orzeszkowej

PAN GRABA

Część 1.
 wyszła z druku nakładem S. Lewenthała, jako tom 10-ty taniego zbiorowego wydania dzieł tej sławnej autorki i jest do nabycia we wszystkich księgarniach. (2-1)

FOLWARK

rozległości **włók 20**, o wiorst 2 od Lublina odległy, jest **do wypuszczenia w dzierżawę.** Wiadomość bliższa u Teofila Ciświckiego — adwokata przysięgłego w Lublinie. (4-4)

5 KRÓW cielnych

zdolnych do chowu, jest do sprzedania w Dobrach Zielencin. Stae. pocztowa Szczereów, st. dr. żelaznej Radomsk. (3-1)

Stosunki Sąsiedzkie.

Czytając dzienniki poświęcone ziemianom, zastanawia mnie (pisze jeden z korespondentów Gaz. Kiel.), dlaczego nie bywa w nich dotknięty ważny bardzo przedmiot, zarówno materalny jak moralny wpływ wywierający na życie mieszkańców wiejskich. Chcę wspomnieć tu o wzajemnych obowiązkach sąsiedzkich, nie tylko tych domów, które łączy zażyłość dawna, ale przeważnie tych, których sąsiedztwo zbliża. Stosunek taki sąsiedzki powinienby być określony jakąś umową solidarną. Prawa całej ludzkości, uczucia dla siebie ziomek, ścieśniają się tu jeszcze w ścisłszy węzeł stosunków sąsiedzkich, który koniecznie wkłada pewne obowiązki na ludzi, przeznaczonych żyć tak blisko siebie i połączonych rozlicznymi stosunkami. Czyż nie powinnyby należeć, jakoby do jednego kółka rodzinnego ludzie, którzy po większej części od lat dziecięcych żyją obok siebie? których rodzin kości spoczywają na jednym ementarzu, których interesa są łączne i którzy w rozlicznych sprawach ciągle się z sobą stykają? Nie mogą, nie powinni oni być sobie obcymi, ani też względem siebie obojętnymi, a tem więcej wyrządzać sobie przykrości;—przeciwnie, winni zachować względem siebie zyczliwość, uprzejmą uczynność, pomoc w potrzebie, i delikatność w nieuniknionych zajściach, i w najmniejszym zetknięciu się spraw drażliwych, zachować się według pojęć ludzi wykształconych. Przykład podobny wpłynie pouczająco i na włóścian, dotąd niebardzo jeszcze zdolnych do solidarności w podobnym zakresie.
 Ile strat materalnych, goryczy moral-

nych, w cierpkim i tak już dostatecznie życiu swoim, doznają wzajem od siebie sąsiedzi, przez nieuznawanie lub lekceważenie obowiązków sąsiedzkich, przyznają to wszyscy na wiejskich gospodarstwach osiedli.

Jakże często sąsiad korzysta z niepowodzeń innego, aby majątek nabyć z krzywdą i zgubą całej jego rodziny — i by odebrać sumkę pożyczoną, przez chciwość bezwzględną, przyprowadza go do ruiny. Inni znów, gdy straty przycisną sąsiada i wprowadzą na niego licytację ruchomości, ni by spieszą jako usłudźni dla podniesienia wartości sprzedawanych przedmiotów, a tymczasem, są między nimi tacy, co znawiają się z żydami dla bezcennego nabywania, lub płacą im, by w tanim kupnie nie przeszkadzali, a to wszystko na krzywdę obarczonego stratą sąsiada lub jego rodzeństwa.

Co powiedzieć o tych drobnych, dolegliwych przykrościach, jakie sprawia dorożne między sąsiadami odmawianie sług, ni by bezwiedne, za pośrednictwem zaufanych, którzy częstowaniem, wychwalaniem nowej służby, gwałtem wciskają zadatek i obalamucają słabe głowy, nieraz długoletnich sług, by ich dla swego pana zjednać. Ztąd wynikają między sąsiadami niemiłe kwasy, a ten, co się słusznie oburzał na odmawianie sług, widząc się bez służby, z konieczności musi użyć tego samego sposobu względem innych. A jaką to naszym paniom sprawia zgryzotę, gdy długoletnią, wychowaną i wyuczoną przez siebie sługę, która w zarządzie domu była wierną pomocnicą, tracić muszą, dzięki podszeptom nasłanych stręczycieli!... Czy jeszcze nie brudniejsze i szkodliwsze jest nasylenie do sąsiadów namawiaczy, z ofiarowaniem większej zapłaty dziennej robotnikom rolnym, by ich od miejscowej roboty odciągnąć do siebie, bez względu na wielkie straty sąsiedzkie?.. Postępowanie takie powinno być potępione przez opinię — jako niegodne.

Nie należy na oficyjalistów win takich składać, bo u nas mało wielkich dóbr przez rządów jest administrowanych; prawie wszędzie sam właściciel zajmuje się gospodarstwem i wie o każdej zapłacie i przyjęciu sługi.

Jeśli ma się zachować uczciwy i życzliwy stosunek między sąsiadami, niechaj się po sąsiedzku zbliżają w kółka obywatelskie, umówią i określą obowiązki sąsiedzkie, zapewniwszy sobie życzliwość i solidarną uczciwość we wszelkich sprawach i zajęciach gospodarskich. Takie przyrzeczenie i określenie obowiązków, powinno być dosta-

teczną rekojmią utrzymania przyjaznych stosunków sąsiedzkich. T.

Wiadomości Bieżące.

— **Komisja kwatunkowa**, w skutek uwolnienia się od obowiązków paru z obecnych jej członków, w tych dniach ma być w całości wybierana. Wybory mają się odbyć w ten sposób i przy tych warunkach, jak się wybierają radni. Komplet komisji stanowi sześć osób. Życzyćby należało, ażeby do tego zajęcia były powołane chętne i czynne osoby. Przy kwatunku w naturze, prawidłowy rozdział powinności jest niemożliwy; rozdzielenie wszelako ciężaru, chociaż w przybliżeniu, w odpowiedni sposób, jest, było i będzie zawsze — bardzo pożądanem.

— **Gdyby...** ach! gdyby miejscowa policja znaleźć zechciała jakie skuteczne lekarstwo na przekupniów, i wziąć ich w dni targowe pod swą opiekę — wyświadczyła by naszym paniom gospodyniom prawdziwą przysługę! O szarańczy tej bowiem nikt nie ma wyobrażenia z nas mężczyzn, nie chodzących na targi i nie potrzebujących oganiać się przed nią i opędzać, aby w rezultacie nie być pokaszany; — wszystko za to skupia się na naszych paniach — i — cóż dziwnego, że niejedna niechętnie na targ pospiesza, powierzając swą portmonetkę sumieniu służącej. — Tak, wyjdź tylko czytelniku we wtorek lub piątek, do dnia, na miasto — i przyjrzyj się tym rojom drapieżnego ptactwa zwanego klasą przekupniów: każdy wóz chłopski, z jarzyną lub drobiem, każdy koszyk z jajami — w mgnieniu oka zostają rozerwane, a właściciel ich, lub właścicielka, nim zdołają w rejwachu i szwargocie żydowskim oprzytomnieć — spostrzegają, że rozkupiono im a raczej rozgrabiono już wszystko i — co najmniej, połowę im zapłacono tego, co żądali. Za to, w godzinę później — spojrz tylko na owych przekupniów, panów placu i targu, pomów z nimi i spytaj o ceny tych samych produktów, które przed chwilą kupili za bezcen. Bezczelność i solidarność ich w wyzysku — zdziwi cię! Konkurować zaś z nimi przy zdobywaniu wozów i koszyków chłopskich nie sposób. Wszędzie też, o ile wiemy, policja w dni targowe nie dopuszcza przekupniów na targ do pewnej oznaczonej godziny — dajmy na to 10 lub 11-jej z rana; wiemy również, że i u nas w Piotrkowie rozporządzenie takie było niejednokrotne

wznawiane, ale — czy i jak wykonane... no, o tem także wiemy, i na temat ten niejednako daloby się powiedzieć, nie jeden fakt smutny przytoczyć.

Mamy nadzieję, że energija teraźniejszej wyższej miejscowej władzy i pod tym względem da nam rezultat bardziej zadawalniający; że polecenie czuwania nad zachowaniem się rzeczonoj wyż szarańczy, i to na całej linii od rogatek do rynku, nietylko wznowione, ale ściśle i ze zrozumieniem rzeczy wykonane zostanie.

— **Na placu** Towarzystwa Kredytowego, przy ulicy Bankowej, wkrótce rozpocznie się zapewne budowa studni, najgłębszej zdaje się ze wszystkich naszych dotychczasowych studzien. Studnia ta bowiem murowana być ma do głębokości stóp 60-ciu i poniżej jeszcze świdrowana na stóp 23 — czyli ogółem, głębokość takowej dojdzie stóp 83, jak zalecał właśnie hydrognosta, ks. Gąsiorowski. Budowę studni prowadzi ma p. J. Billing, warszawianin, jeden ze znanych przedsiębiorców studniarsko-hydraulicznych, który podjął się wykonać ją w zupełności, z końcem kwietnia r. p. — Tym sposobem, miałoby miasto nasze choć jedną studnię, z wodą istotnie źródlaną, a nie zaskorną. — Koszt budowy wyniesie ma w przybliżeniu rs. 1750.

— **Teatr.** Zaczyna się sezon prawdziwie teatrowy; oprócz bowiem zapowiedzianych przedstawień amatorskich, z których pierwsze odbyć się ma w niedzielę (23 b. m.) — zjechało już z Kalisza towarzystwo dramatyczne p. Dobrzańskiego, mające zamiar dłużej w naszym grodzie zabawić. W przyszłym zate mnummerze „Tygodnia” będziemy mieli sposobność pomówić już o jednym i drugim teatrze.

— **Zapowiedziany** afiszami na zesłą środę koncert panów Kwiecińskiego i Niedźwiedzkiego, artystów teatru warszawskiego, spełził na niczem, a to z powodu zbyt małej rozprzedaży biletów, z której zaledwie rs. 11 się zebrało.

— **W Będzinie**, przy trakcie krzyżującej się drogi, w rowie napelnionym wodą, głębokości około 1 łokcia, znaleziono zostały niedawno zwłoki jakiejś kobiety niewiadomego nazwiska, z klasy wyrobniczej. Zarządzone śledztwo zapewne wykryje, było li to samobójstwo lub też spełnioną została zbrodnia?

— **Nakładem Teodora Paprockiego i S-ki** — najruchliwszej może dzisiaj firmy nakładowej warszawskiej — wyszło świeżo dzieło wysokiej wartości literackiej i naukowej p. t. „Pan Tadeusz Mickiewicza

Jedna chwila...

Obrazek sceniczny w 1-m akcie

przez

Leopolda Świderskiego,

(odznaczony na konkursie dramatycznym w Warszawie).

(Dalszy ciąg — patrz № 46).

SCENA 8-ma.

Czulewicz, Janina, potem Łezkowa.

Czulewicz — (tryumfująco, kończąc) A co, Janiu, prawda? Dzielna poleczka, pamiętasz ją, co?

Janina — Pamiętam. (zamyśla się).

Czulewicz — Jak się to nieraz po niej tańczyło, co? To była hulanka dopiero! W lewo, w prawo, do upadłego. Hołupce, Wilka, pamiętasz, co? (co chwila bierze kilka skocznych taktów) Para za parą... w koło... w koło... mało dusza nie wyskoczy... A Wujcio twój tnie, wali, rżnie — aż tam coś trzeszczy i brzęczy! (wstając) Ha, ha, ha... (podchodząc) No, no, nie martw się, nie martw; potańczym jeszcze, potańczym. (nagle, poważniejąc) Ale powiedz no mi..

Maszerciu... (bierze ją za rękę) Siadaj no tu... (siadają) Ot, tak otwarcie, poprostu, jakże ci tu, co? Ten twój, jakże mu tam...

Janina — Antoś, Wujcio...

Czulewicz — A tak, prawda, to samo... Otóż ten Antoś, uważasz, (protekcjonalnie) no, co prawda, tak z wierzchu, to nie bardzo, nie bardzo... niepozorna jakaś figurka, wcale niepozorna... Nie ma w nim tego... tego... co to tak widać zaraz... rozumiesz mnie?

Janina — On bardzo dla mnie dobry... (pomieszana) Tak mnie kocha...

Czulewicz — Ba, ba, ba... jeszcze by też! (piesci jej rękę) Taka, taki... mn... ananasik, taki kasek, proszę ja ciebie, taki smaczny kasek!.. Dał bym ja mu, gdyby nie kochał! No, ty za to, mabelciu, bo chyba nie schniesz za nim z miłości, co? Tak, tak, wierz mi, treszerciu, ten mezalijans na wszystkich zrobił przygnębiające wrażenie. Pani Prezesowa, zaćności, co tam za kolacje, nie potrzebuję ci mówić, twoja ciocia, mocno to odczuła i przeboleła. Ba, coś chcesz, ona także ma w sobie coś z Czulewiczów, taka wrażliwa! Jednym słowem wszyscy cię żalują i litują się nad tobą.

Janina — (z goryczą) Och, skądże tak nagła

miłość?... (wchodzi Łezkowa z serwetą, Czulewicz krzyczy, zamawiając).

Czulewicz — Hm... tego... ależ mówię ci serce, że sanna wyborna!

Łezkowa — (nakrywając) Janiu, podnieś lampę. (Jania podnosi, Łezkowa rozkłada serwetę).

Czulewicz — (uprzedzając) Ach, szanowna pani dobrodziejka wzorowa gospoia...

Łezkowa — (wychodząc, wciąż seryjo) Janiu, przykręć, bo kopci.

Czulewicz — (ciągnąc dalej) A głównie, że tak szybko, tak niespodzianie...

Janina — Szybko, niespodzianie? Oo, jam bardzo długo była samą, w rozpacz, pozabawioną wszystkiego. Nikt do mnie nie przyszedł, nie wsparł, nie pocieszył, zapomnieliście wszyscy... odsunęli... On jeden tylko otoczył mnie tak szlachetną opieką i współczuciem... tyle okazał mi przyjaźni i uczucia.. że... że dziś — jestem z nim szczęśliwą.

Czulewicz — (z głębokim westchnieniem) No, to dzięki niebu! Drżałem maszerciu! Kamień z serca mi zleciał. Inaczej — Wujcio twój drogi, kochany, byłby się zagryzł za trapił, byłby się na śmierć zamęczył! (słychać dzwonek) No, to i Wilek!

studjum *estetyczno-literackie* przez Henryka Biegeleisena. Jednocześnie prawie z powyższem, wydała też firma *Szkice i Obrazki z Mazurskiej Ziemi* przez Klemensa Junoszę. Gdy przypomniemy naszym czytelnikom niedawno wydane nakładem p. Paprockiego 4 tomy *Obrazków i Nowelli* Bałuckiego, przyznają sami, że ruchliwość tego i energija są istotnie wyjątkowe w dniach obecnej stagnacji księgarskiej, w której dotąd cicho jakoś nawet o zwykłych w tej porze corocznych wydawnictwach gwiazdkowych, jakie w zupełności, dla starszych nieco wiekiem, dadzą się zastąpić przez wyż wzmiankowane świeże nakłady pana Paprockiego i S-ki.—Polecamy też je naszym czytelnikom z zupełnie czystem sumieniem,—nadewszystko zaś pełne ciekawych szczegółów z życia naszego ulubionego wieszca studjum pana Biegeleisena.

— **Archiwa hipoteczne.** Ministerjum sprawiedliwości opracowało i przedstawiło do rady państwa projekt organizacyi archiwów hipotecznych przy instytucjach sądowych w okręgu warszawskim. Zawiadujący archiwami powinni składać kaucyję w Warszawie na sumę rs. 6,000; w miastach gubernialnych i Łodzi rs. 3,000; w miastach powiatowych rs. 600. Wysokość opłaty pobieranej za czynności hipoteczne oznaczoną będzie przez specjalną taksę.

— **O produkcji chmielu** na Wołyniu podaje gazeta „Woył” następujące wiadomości: „Przed dwadzieścia laty o uprawie chmielu nie miało tu nawet pojęcia, lecz w tym czasie w powiatach dubieńskim, rowieńskim i łuckim osiadło kilkadziesiąt tysięcy czechów, którzy obeznani gruntownie z nauką rolniczą, zwrócili uwagę na produkcję chmielu. Chmiel, jako niezbędny surogat przy fabrykacyi piwa, dochodzi zwykle cen bardzo wysokich, ze względu na obfitość urodzaju w różnych latach; a chmiel ten nybywano z konieczności z zagranicy, płacąc wysokie ceny. Obecnie chmiel uprawiają prawie wszystkie czeskie kolonije w gubernii, a uprawa postępuje tu bardzo szybko. Jedna kolonija Wołkowo, wytwarza od 1,500 do 2,000 pudów chmielu i plantacyje powiększają się corocznie. Przykład nie pozostał bez skutku. Widząc korzyści z uprawy chmielu, jakie osiągały napływowi koloniści czescy, obywatela, a nawet włóścianie wzięli się do uprawy korzystnej rośliny, o ile wiadomo, nikt z plantatorów nie poniósł dotąd straty, owszem, tu i ówdzie okazały się znaczne korzyści. Rzecz jasna, że ilość i jakość otrzymywanego chmielu pozostaje w ścisłej zależności od sposobu uprawy i pielęgnowania plantacyi. W pow. dubieńskim, gdzie plantacyi znajduje się wiele, plantacyje kolonistów czeskich: Przybył, Switek, Swoboda i plantacyja obywatela Ł., otrzymały na ostatniej wystawie międzynarodowej rolniczej w Petersburgu medale i rzeczywiście, chmiel, pochodzący z tej ostatniej plantacyi, nabywany płacąc prawie dwa razy drożej niż zwykły. Dochód, jaki przynosi rola użyta pod uprawę chmielu, dotąd nieznanym był prawie w tujejszych okolicach. Morga ziemi użyta pod uprawę chmielu przynosi około 700 rubli dochodu. Pokup na chmiel podolski jest ogromny, corocznie przybawają kupy z Austrii, podając bardzo wygodne warunki sprzedaży.

— **Kancelaryja Okręgu Naukowego Warszawskiego** podaje do wiadomości powszechnej między innymi, iż w roku bieżącym szkolnym 1884/5 wakują następujące stypendya z zapisów prywatnych mogące, o ile się zdaje, bliżej obchodzić mieszkańców naszej gubernii:

— Stanisława *Karnkowskiego*, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, stypendyjum w ilości rub. 90, dla kandydatów: 1-o z rodu Karnkowskich; 2-o szlachty herbu Junosza; 3-o synów ubogiej szlachty,—na przedłożenie senjora zapisu—p. Jana Karnkowskiego, zamieszkałego we wsi Karakowo, stacyja Lipno, gubern. Płocka.

— Baltazara *Czyżewskiego*, kanonika Poznańskiego, stypendyjum w ilości rub. 95, dla najbliższych krewnych zapisodawcy, Czyżewskich, w braku tych, dla dalszych herbu Drya lub Szczerbiec, w braku tych, dla potomków linii żeńskiej rodu Czyżewskich herbu Korab,—na przedłożenie senjora zapisu—p. Ignacego Konczykowskiego, urzędnika Ministerjum skarbu, zamieszkałego w Petersburgu.

— Andrzeja *Ubysza*, Kanonika Płockiego, trzy stypendya po rub. 47 dla uczniów z rodu Ubyszów herbu Cholewa, w braku tych, dla synów ubogiej szlachty tegoż herbu. Oprócz stypendyjum, z zapisu Andrzeja Ubysza wakować będzie z dniem 1 stycznia 1885 roku *posag* dla panny Ubyszówny herbu Cholewa, równający się sześciolatniemu stypendyjum.

— Księdza *Dyonizego Drożdżewskiego*, trzy stypendya po rub. 106, dla uczniów szkół rządowych w Piotrkowie, krewnych zapisodawcy linii męskiej. Pierwszeństwo mają krewni brata zapisodawcy, Jana Drożdżewskiego, następnie siostry, Maryjanny Drużyńskiej vel Drożyńskiej, urodzonej Drożdżewskiej. W braku tych, dla kandydatów, urodzonych we wsiach Bliżyce, Staromieście, Podlasie, Lelowie, Lgota, Gawronna, Gorzków, a następnie w całej parafii Lelowskiej i Staromiejskiej,—na przedłożenie senjora zapisu,—p. Józefa Drożdżewskiego, zamieszkałego w m. Piotrkowie.

— Michała *Murzynowskiego*, ob., dwa stypendya po 222 rub., dla potomków płci męskiej Bernarda i Bolesława braci Murzynowskich, synów Jana-Nepomucena Murzynowskiego, męskiej, a następnie linii żeńskiej.

— Cypryjana *Nieniewskiego*, urzędnika, dwa stypendya po rub. 120, dla wzorowych uczniów, potomków linii ojca testatora, Jakóba Nieniewskiego, następnie dla potomków obu linii, męskiej i żeńskiej dziada testatora, Andrzeja Nieniewskiego,—na przedłożenie senjora zapisu,—p. Cypryjana Nieniewskiego, zamieszkałego we wsi Sędzice, stacyja Sieradz, gubernija Kaliskiej.

— Józefaty *Tokarskiej*, oba, stypendyjum w ilości rub. 750, dla uczniów krewnych testatorki, w następującym porządku: a) linii zstępnej i bocznych ojca testatorki, Grzegorza Wyrzykowskiego, b) linii zstępnej i bocznych matki testatorki, Agnieszki Wyrzykowskiej z domu Modzelewskiej i c) potomków dwóch siostr męża testatorki, Franciszki, żony Egidyjusza Borzechowskiego i Barbary, żony Franciszka Zdzierskiego, z domu Tokarskich.

— Jana *Ordęgi*, ob., stypendyjum w ilości rub. 100 dla wzorowego ucznia wyższego zakładu naukowego, Ordęgi, krewnego zapisodawcy, następnie dla krewnych innego nazwiska, i w braku tych, dla urodzonego w okręgu Żelechowskim, powiatu Garwolińskiego,—na przedłożenie senjora zapisu,—p. Władysława Ordęgi, zamieszkałego we wsi Dudki, stacyja Sobolew, gubern. Siedleckiej.

— Władysława *Gniazdowskiego*, ob., styp. w ilości rub. 124, dla krewnego zapisodawcy, przedewszystkiem Gniazdowskiego.

Uwaga 1. Korzystającym ze stypendyjów, nie krewnym, lub nie noszącym nazwiska zapisodawcy, pozostawiają się nadal stypendya jedynie w braku kandydatów, mających z tytułu swego pokrewieństwa lub tożsamości nazwiska bliższe do tego prawo.

Uwaga 2. Kandydaci, posiadający prawo i pragnący ubiegać się o powyższe stypendya, oprócz tych, którzy już znieśli podania, winni zgłosić się eo do stypendyjów z zapisów: *Karnkowskiego, Czyżewskiego, Drożdżewskiego, Nieniewskiego i Ordęgi* do powyżej wskazanych senjorów tychże zapisów, zaś co do pozostałych innych zapisów, interesowani winni uczynić podania z załączeniem dowodów, do JW. Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego w terminie najpóźniej 1 (13) grudnia roku bieżącego.

SZKOŁY PIOTRKOWSKIE.

XV.

Zwierzchnicy, nauczyciele i uczniowie szkół piotrkowskich w okresie IV-m (*).

(Dalszy ciąg—patrz № 46).

Ogólną liczbę wychowalców szkoły piotrkowskiej w okresie IV-m przedstawia następujący wykaz:

w r. 1773/4	było 149 ucz.	w r. 1783	było 179 ucz.
" 1774	" 209 "	" 1784/5	" 200 "
" 1775	" 284 "	" 1785/6	" 197 "
" 1776	" 198 "	" 1786	" 132 "
" 1777	" 216 "	" 1787	" 167 "
" 1778	" 192 "	" 1788	" 138 "
" 1779	" 195 "	" 1889	" 187 "
" 1780	" 205 "	" 1790	" 232 "
" 1781	" 228 "	" 1791	niew. dokład.
" 1782	" 211 "	" 1792/3	" 268 "

Maximum w 1775 r.—284 uczniów, najprawdopodobniej w skutek ostatecznego zamknięcia w tym roku szkoły jezuitów; *minimum* zaś 138 uczniów przypada na rok 1786-ty.

Od r. 1782 z polecenia kom. edukacyjnej zaprowadzają się podług nowego wzoru „księgi zapisowe przychodzących i odcinających studentów.” Księgi takowe prowadzą się w języku polskim. Oto ich układ: 1) rok i dzień przyjęcia ucznia, 2) nazwisko i ojczyzna, 3) wiek, 4) z domu, lub innych szkół, miał świadectwo czyli patenta, 5) do której klasy wstąpił, 6) sposób sustentacyi, 7) rok i dzień odejścia, 8) z której klasy odszedł, 9) zdrowie, 10) zdaność do nauk, 11) postępek, 12) oboyczaże i 13) wydane patenta czyli świadectwa. Zamiast dawniej używanych łacińskich tytułów, z polecenia komisji edukacyjnej w rubryce 2-iej pospolicie zapisuje się imię, nazwisko i miejsce urodzenia ucznia, czasem z dodaniem tytułu rodzica, jak np. „Ksawery Zaremba, Staroście Sokolnicki, w Sokolnikach w sieradzkim”; „Feliks Pacior-

Janina — (za zdziwieniem, powstając) Kto? Krache?

Czulewicz—A tak. Pocziwy nasz Wilek! Cieszysz się, prawda?

Janina—(z oburzeniem) Wujcio chyba żartuje? Ani myślę go przyjąć. (chce odejść na prawo).

Czulewicz — (pomieszany, zatrzymując ją) Ależ Janiu, serce, co ty wygadujesz? (z przymusem) Ha, ha, ha—wyborna sobie jesteś, maszerciu! Że tam starał się kiedyś o ciebie, no to i cóż z tego? (znów słychać dzwonek, Czulewicz chce iść otworzyć; Janina go zatrzymuje).

Janina—Ależ, Wujciu, jeśli mnie Wujcio kocha, ja bardzo proszę...

Czulewicz—Nie bądź że dzieckiem, Janiu... (z wielką czułością, obejmując Janinę) Serce, trebelciu... Wujcio cię prosi, twój, serdeczny, drogi, kochany... (Janina bardzo pomieszana) No, no, zrobisz to dla mnie, zrobisz... taka drobnostka, za tyle serca... Tak, tak... przyjmiesz go, przyjmiesz... on cię tak mile wspomina... tak kocha twego Wujcia... ciągle u Stępka, jak cię kocham... No, no, już dobrze... (wychodząc głębią). Ach, skały zrzuciłaś mi z serca, szarmanciu...

Janina — (bardzo niespokojnie) Boże mój

drogi! Co za przykre położenie! Co Antos na to powie... (staje drżąc, po prawej stronie; głębią wchodzi Krache, za nim, skacząc około niego, Czulewicz).

SCENA 9-ta.

Janina, Czulewicz, Krache.

Czulewicz—No, poznajesz go Janiu? Patrz, ten sam, nie się nie zmienił, zawsze wesoły i do zabawy jedyny! Jak cię kocham!... Ba, ba, ba... Wilek, któż go nie zna?

Krache — (ubrany wylotownie, w różowym humorze, pewny siebie, śmiały, nieco rubaszny, w grzywoce, z monoklem, ciągle uśmiechnięty) Bagatelal... Dobry wieczór!... (z daleka, z ukłonem) Całuję łapunie...

Czulewicz — (nieco pomieszany) Janiu, pan Wilhelm Krache...

Janina—(bardzo zakłopotana) Pan Krache, doprawdy, tak niespodzianie...

Krache — (podchodząc) Bagatelal... Ha, ha, ha... ceremonije! to nie dla nas, ludzi praktycznych. Ba! Gdyby nie interes handlowe, wypadek giełdowy i zmowa kilku żyrantów—kto wie?... Może dotąd byłabyś już pani szczęśliwą Wilhelmową Krache, bagatelal! Ha, ha, ha... Nol co robić! stało się inaczej—to trudno. Nie takie już spółki i umowy w łeb brały, a świat się przecie nie zawalił. My, ludzie handlu, nie

możemy, inaczej śmieje się pani z tego i basta.

Czulewicz — (nadskakując ciągle Krachemu) Wyborny, wysmienity, zawsze jednak! Ha, ha, ha — co to za humor, co za dowcip! (do Janiny) No, maszerciu, co tam stare dzieje; nie bądźmy zawzięci, nie, serce, serce przedewszystkiem—precz z urazą (ciągnąc ją ku Krachemu) No, dalej, słuchajcie wujcia i pogódźcie się.

Janina—(sztywnie) Wujciu...

Czulewicz—(zatrzymując ją) No, Wilek!...

Krache—(z komiczną mimiką, całując rękę Janiny) Litości! Wiluś... on już będzie grzeszny... (naśladując) Plosie paniusi, Wyluś już płatać nie będzie, ne... (niby seryjo) Tylko niechże się pani nie roześmieje, bagatelal!... (Janina odwraca się, siada przy stole i wskazuje im krzesła).

Czulewicz—Victoria! Chwała niebu! Uch, skały całe zleciały mi z duszy, jak was kocham. No, siadajmy, siadajmy i zaraz do interesu. (siadając) Słuchajcie zatem, maszerciu... pani przerosła, ciocia twoja, poczciwości, zacności...

Krache—Urządza u siebie zabaweczkę.

Czulewicz—Może kulig, może maskaradkę, może coś z tombolką. Dziś mają to wszystko zdecydować i stanowczo ułożyć.

kowski, Burgrabicz Opoczyński, w Borownie w sieradzkim, Adam hrabia Przerebski, Staroście Perejasławski, w Przerebie, w sieradzkim, Adam Węzyk, Podczaszye Gortyński, w Bykach w sieradzkim i t. p. Zdrowie oznaczało się dwoma terminami: *dobrze i słabo*. W rubryce 10-ej notowano: *zdalny, miernie zdalny, mało zdalny, lub niezdalny*; postępy w naukach określano wyrazami: *znaczny, mierny i mały* — czasami spotyka się jeszcze *nadmierny*. Obyczaje zaś były: *dobrze, słiteczne, płoche, podejrzane*; częstokroć jednak spotykają się szczegółowsze określenia, jak np. „długich rąk”, „rozwiązły, zuchwały i krnąbrny”, „rozwiązły, cały zawsze w interesach i kłamać”, „lubi się włóczyć, pić i nie pilnować szkoły”. W rubryce 13-ej zapisywał prefekt uwagi, wyluszczające powody opuszczenia szkoły, najczęściej w ten sposób: „wziął patenta”. Spotykamy tu jednak i takie uwagi: „matka przez ślepe przywiązanie bierze go na wszelkie przerwy szkolne tygodniem pierwej, a tygodniem później odsela”, albo: „do domu na wakacje zawczasie wyjechał, bo się uczyć nie chce, a rodzice bardzo go pieczą”.

Księga zapisowa (*), z której czerpane są przytoczone tu wiadomości o uczniach piotrkowskich, świadczy, że na wiek uczącej się młodzieży bynajmniej nie zwracano uwagi: najwięcej młodzieży uczęszczało do szkół w wieku od lat 12—15, chociaż bardzo często spotykają się w jednej klasie dzieci w wieku młodszym od lat 10-ciu, obok młodzieńców 25-cioletnich. Najmłodszym we wskazanym okresie był (w r. 1790) Antoni *Rządca* rodem z Piotrkowa, drugoletni uczeń klasy pierwszej, liczący 5, wyraźnie pięć lat wieku; najstarszymi zaś byli: (w r. 1785) uczeń klasy 3 — *Jakób Kolkiewicz*, ur. w Pankach, lat 39 i (w r. 1790), uczeń klasy 5-ej *Walenty Bartnicki*, ur. w Jaciskach, w krakowskim, 41 lat liczący.

Niemniej ciekawe są szczegóły wyjęte z książki zapisowej *przed stu laty*, t. j. z roku 1784-go. W roku tym wszystkich uczniów w szkole piotrkowskiej było 200. W tej liczbie znajduje się: jeden 6-cioletni, 5-ciu siedmioletnich, 6-ciu ośmioletnich i 13-stu liczących przeszło 20 lat wieku. — W ogólnej liczbie 200 uczniów: urodzonych w województwie sieradzkim było 148, w innych województwach 50, jeden pochodził z Prus i jeden z Węgier. W liczbie urodzonych w województwie sieradzkim na miasto Piotrków przypada tylko 30 uczniów, między którymi, o ile można było sprawdzić, oprócz kilkunastu mieszczan z rodzin

po dziś dzień istniejących, jak np. Wojciechowskich, Sączyńskich, Szpakowskich, Szulców i innych, znajdowali się także synowie osiadłych w Piotrkowie kupców greckich, jak np. Grabowscy, Bieliche, Korolewice i inni. Ostatni, bez względu na różnicę wyznania, mieli dostęp do szkoły piarskiej. Przeważna liczba wychowanców piotrkowskich należała do stanu szlacheckiego. Uczniowie pochodzący z zamożniejszych rodzin korzystali zwykle z pomocy naukowej tak zwanych *dyrektorów*, których w 1784 roku było 14-tu, (w wieku od lat 19—24); znajdowali oni środki utrzymania w domach: Zarembów, Tymowskich, Ła-

(*) Od r. 1781—1792 włącznie.

bęckich, Maruszewskich, Pociorkowskich, Czaplickich, Pagowskich, Kieszkowskich, Strzeleckich, Taczanowskich, Danieloekich, Lutosławskich, Wężyków i Otfinowskich. Nadto, zamożniejsi uczniowie posiadali własnych służących, przeważnie pochodzących ze stanu wiejskiego, którzy wraz z paniami do szkół uczęszczałi, a w przykładaniu się do nauk częstokroć swoim chlebobawcom przodowali. W roku 1784 uczęszczało 23 takich służących do szkół piotrkowskich.

(d. c. n.)

NOTATKI POPULARNO-NAUKOWE i praktyczne.

— **Laska próbna do zboża.** Przy nabywaniu zboża, zachodzi często obawa, czy worki wypełniane są jednostajnym ziarnem. Laski próbne Nobbego, jakie pojawiły się w handlu w Warszawie, pozwalają sprawdzić to bez wysypywania worków. W tym celu wkłada się laskę taką do worka i przez obracanie otwiera się trzy w niej oddziały, w które wchodzi zboże z warstw różnych. Do nasion drobnych, jak konieczyń, lucerny, sporku, tymotejki, służy odmienny przyrząd także pomysłu Nobbego. Składa się on z rurki blaszanej, długości 30 cm. przy 6 milim. średnicy. Rurka na jednym końcu jest zamknięta, a zewsząd się stopniowo, przechodzi na drugim końcu w ostrze. W odległości o jeden cal od szpiczastego końca znajduje się owalny otwór, przez który po wetknięciu rurki w worek, wpadają nasiona. W przyrządy takie powinien być zaopatrzony każdy kupiec zbożowy, a zwłaszcza ziemianin, kupujący nasiona do siewu.

ROZMAITOŚCI.

— **Mała pasażerka.** Dzienniki angielskie opowiadają: Przed kilku miesiącami umarła w Indyjach, żona angielskiego kapitana Wighta. Ponieważ wkrótce potem trzyletnia córka jego, także zaczęła zapadać na zdrowiu, postanowił ojciec odesłać ją

do babki w Anglii. Nie mogąc sam towarzyszyć dziecku w podróży, kilka tysięcy mil wynoszącej, kazał dla małej Nedy zrobić fartuszek, na którym wyhaftowane były następujące słowa: „Nazywam się Nedy Wight, liczę trzy lata i proszę państwa, odprowadź mnie do mojej babki Fanny Paking w Londynie”. W tych dniach mała pasażerka, szczęśliwie stanęła w domu babki.

— **Królowa rumuńska** (Carmen-Sylva), oczekiwana jest w połowie listopada w Stockholmie, dokąd się udaje dla odwiedzenia królewskiej pary szwedzkiej. Podczas pobytu królowej, ma się odbyć pierwsze przedstawienie opery „Neaga”, do której, jak wiadomo, królowa rumuńska napisała libretto, muzykę zaś skomponował szwedzki kompozytor Ivar Hallström. Do wielkiego baletu w akcie trzecim, Hallström użył narodowych rumuńskich melodii, dramat się bowiem rozgrywa w Rumunii. Kostiumy i wszelkie przybory sceniczne, wykończają się pod nadzorem ukoronowanej autorki w Bukareszcie, skąd przesłane zostaną do Stockholmu.

— **Przepowiednia Sary Bernhardt.** Wiedeńska „Presse” przytacza z życia Sary Bernhardt następującą anegdotę. Karyjerę swoją dramatyczną rozpoczęła ona w Paryżu w teatrze Odeon, którego dyrektorem podówczas był p. Duquesnel. Jako pierwsze wynagrodzenie ofiarował on debutantce 150 franków miesięcznie. — Dodaj pan jedno zero, to podpiszę z panem umowę, — rzekła młoda, ale już i wtedy wysoko ceniona artystka. — Niepodobna, — rzekł dyrektor, — za lat dziesięć zobaczmy. — Za lat dziesięć nie przyjmę 1500 franków miesięcznie, i dyrektorowie teatrów dobrze będą musieli mi zapłacić za swoje dzisiejsze skąpstwo. Dumna ta przepowiednia spełniła się co do joty, i tenże sam pan Duquesnel, który wartość debutantki ocenił na 150 franków miesięcznie, płaci dzisiaj znakomitej artystce 1000 franków za — każde przedstawienie.

— **Szczególna kradzież.** Z okazji wmurowania kamienia węgielnego przy jednym z nowobudujących się domów, właściciel umieścił w butelce trzy egzemplarze „Gazety Handlowej” jakoteż cennik artykułów spożywczych, poczem butelkę hermetycznie zamknął, umieszczono w blaszanej skrzynce, zalutowano takową i wmurowano. Gdy dom został ukończony — obotnicy spostrzegli mur wyłamany, skrzynkę blaszaną rozbitą — butelki nie było. Prawdopodobnie któryś z robotników, będąc świadkiem aktu, sądził, że znajdują się tam egzemplarze monet rozmaitych i w tym celu zadał sobie mozolną pracę nad rozbijaniem muru... Niestety! prócz kilku starych numerów gazet nie więcej nie znalazł.

— **W Chinach** istnieje polip, przez tęczną ludność przezwany „polipem octowym” z tego mianowicie powodu, że posiada własność wyrabiania octu, z którego też chłirczycy korzystają.

Zwierzę to wkładają do wielkiej, wodą napełnionej beczki, do której dolewa się nieco wódki. Po upływie 20 — 25 godzin, cały ów płyn przeistacza się w mocny, przyprawny ocet. Po upływie pierwszej procedury, źródło to staje się niewyczerpanem, potrzeba bowiem tylko na polipa owego nalać świeżej wody, aby otrzymać świeży zapas octu.

Podobno także, jak piszą gazety, znajdują obok polipów octowych, polipy szampańskie, z których przy procedurze jak wyżej, można wyrabiać przyjemny i orzeźwiający napój.

Krache—Ponieważ zaś hurtem cały skład niewiast cioci prezesowej dawno już wysortować należało!...

Janina—(co raz weselej) Ha, ha, ha...

Czulewicz—Paradny!

Krache—Bagatela! Pamięta pani ten raut ostatni? (klepiąc poufale Czulewicza) Ten świetny odczyt naszego znanego wujcia!... Bagatela!... Jakże one tam spały, jak spały! Ja sam, co prawda, niewiele z tego zrozumiałem i chrapnąłem gdzieś w kącie, aż pieski prezesowej szczeleć na mnie zaczęły!...

Czulewicz—Otóż, brak nam ciebie, Janeczko. Bo wszystko tam jakoś nie idzie. Ty zawsze byłaś duszą każdej zabawy, Ciocia więc prezesowa i wszyscy nasi...

Krache—Proszę, błagają...

Czulewicz—(bardzo rzewnie) Jedź do nich z nami, duszyczko...

Janina—(z radością nagle) Ciocia prezesowa?!

Czulewicz—Zatęski się za tobą! Moja belciu, to ciepła dama, zbliżycie się znowu... takie łaski masz u niej... Bu, ba... Pieniądze, moja Janciu, mają zawsze swe prawa...

Janina—(wstając, ze wzruszeniem) Dobra ciocia...

Czulewicz—Rozewiesz się, zabawisz, ode-

techniesz lepszym powietrzem... (Czulewicz i Krache wstają także).

Krache—Bagatela!... Powóz mój czeka na dole.

Czulewicz—No, bierzaj się, maszerciu, bo wszyscy czekają.

Janina—(j. w. zakłopotana) Sama nie wiem poprawdy, mąż mój...

Krache—Bagatela, śmieję się pani z tego! Ktoby tam zważał na takie drobnostki.

Czulewicz—I potażymy sobie, jak cię kocham. (biegnie do pianina) Janiu!... Pamiętasz? (gra polkę, kokietując muzyką).

Krache—Ach, ta polka, pamięta pani? Ha, ha, ha... (z komiczną powagą) Proszę patrzeć: panna Pafcia puszcza się w lewo; młodzieniaszek jakiś aż poczerwieniał, aż zsiniał—nie może utrzymać... a tu trenik fajt, fajt, tłucze go po nogach... Wujcio rżnie, aż dudni... tymczasem... (z mimiką) Panna Pafcia traci równowagę... młodzian siły... a!... a!... a!... i rym!... tylko się zakurzyło...

Bagatela!... Nadobna białogłowa leży rozciągnięta—jak długa... a cienki młodzieniaszek... ha, ha, ha...

Janina—Ha, ha, ha, to było paradny...

Czulewicz—(podchodząc) Ha, ha, ha...

Janina—(wesoło wychodząc na prawo) Biegnę męża poprosić.

SCENA 10-ta.

Czulewicz, Krache.

Krache—Dzielną sobie kobietka, co? Bagatela! Jeszcze ładniejsza i więcej... (znacząco) interesująca... co? Wujciu? Ha, ha, ha...

Czulewicz—(z niechęcią) No, no, tylko bez tych konceptów, mój Wilku...

Krache—Pii—koniec świata, jak Boga kocham, wujcio moralista!... ha, ha, ha...

Czulewicz—Bo, widzisz, Jania—to zupełnie co innego.

Krache—Ha, ha, ha... nie takie ja już fortece zdobywałem!

Czulewicz—Nie lubię tego (odchodzi ku oknu i zamysła się).

Krache—Bagatela! No, no, śmieję się z tego, mój wujciu. To już moja w tem głowa. Ha, ha, ha... A pamiętaj jutro przed 12-tą na śniadanko do Stępka. (siada) Ten pan Antoni—to, jak słyszałem, wielce podobno komiczna figurka, jakiś nauczyciel, ciągle w książkach... ha, ha, ha... z takim najłatwiej... (trąc złotą) Wiesz Czulewicz, że mi dziś porządnie zaszmeralo... bagatela, tyle wina! (z prawej wchodzi Lezkowa z tacą i winem; tuż za nią Janina, wprowadzając Antoniego; Krache wstaje).

(dok. nast.)

Logogryf 4.

przez S. J.

Ze zgłosek: bos, buk, ce, chow, cja, do, dor, dyp, e, e, erb, fe, ga, i, in, is, jew, kier, ków, ksas, kto, le, les, li, lu, mo, ne, ness, nie, njasz, nos, ny, o, o, pa, piotr, pow, rja, ryk, ski, ski, stro, te, tim, toe, tu, u, ven, wer, wi, york, za, zy,— ułożyć 20 wyrazów znaczenie których:

1. Królowa angielska, 2. Dopływ Dunaju, 3. Rodzaj wodorostu, 4. Góry we Francji, 5. Pierwiastek hemiczny, 6. Literat polski, 7. Jeden ze stanów zjednoczonych północnej Ameryki, 8. Hrabstwo w Anglii, 9. Miasto w Sudanie, 10. Mitologiczny Król Tebański, 11. Znakomity pisarz rosyjski, 12. Imię żeńskie, 13. Imię męskie, 14. Wyspa, należąca do Turcji, 15. Król Spartański, 16. Jezioro w gubernii Ołonieckiej, 17. Miasto polskie, 18. Miasto w Szkocji, 19. Książę pomorski w XV wieku, 20. Kardynał polski.

Początkowe litery tych wyrazów czytane z góry

na dół ułożą nam imiona i nazwisko polskiego dostojnika kościoła; końcowe zaś, czytane tak samo, godność tegoż.

Rozwiązanie logogryfu № 3.

1. Pińczów, 2. Islandja, 3. Oder, 4. Teksas, 5. Ry-marz, 6. Kolumbja, 7. Ow, 8. Wenecja.

PIOTRKÓW. — WARSZAWA.

— **Echa Muzycznego i Teatralnego** Nr. 59 wyszedł z druku i zawiera: Szach i mat, komedia w 4 akt. pr. Józefa Błizińskiego.—Henryk Redlich (z portretem) przez A. N.—Notatki z bibliografii muzycznej pr. Aleksandra Polińskiego, —Koncert Symfoniczny pr. I. Kleczyńskiego, —Sceny z II-go aktu fantazyi dramatycznej Szekspira: „Sen noey letniej” (rycina).—Przeгляд dramatyczny, Kronika, Repertoar, Fejleton: Opiniya publiczna, krótkowila pr. J. Zacharyjasiewicza.—Dodatek nut: Rosina wale, pr. Ryszarda Geného.

Licytacje w obrębie gubernii.

- 27 grud. (8 stycz.) 1884/5 r. tamże na sprzedaż nieruchomości w osadzie Sulejowie pod № 32 hypot. 204/5 policyj. nazywanych „Stara Fabryka” i „Ponik,” od sumy 4000 rs.
- Tegoż dnia tamże na sprzedaż nieruchomości w m. Tomaszowie p-cie brzezińskim, przy rynku pod № 17/22 od sumy 6000 rs.
- Tegoż dnia tamże na sprzedaż 11 morg. ziem; bez budynków we wsi Lubonia gm. Grabica, od sumy 1000 rs.

O G Ł O S Z E N I A.

Księgarnia, Skład Nut i Ekspedycja „WĘDROWCA”

A. W. GRUSZECKIEGO

dawniej

Lesmana i Świszczowskiego

Warszawa, Mazowiecka 14.

Posiada w znacznym wyborze Książki, Nuty, Pisma peryjodyczne, krajowe i zagraniczne, netylko te, które sama ogłasza, lecz wszystkie inne przez różnych wydawców towarzystwa, redakcyje, w pismach i katalogach ogłaszane pod temi samemi warunkami. Przy księgarni znajduje się *wypożyczalnia nut i książek* pod bardzo dogodnymi warunkami. Zlecenia skuteczniają się odwrotną pocztą. Nowości francuzkie i niemieckie. *Wszystkie wydawnictwa gwiazdkowe.*

Najtańsze pismo ilustrowane

WĘDROWIEC

tygodnik, poświęcony: podróżom, nauce, literaturze sztuce. Prenumerata roczna w Warszawie bez dodatku **rs. 5** z dodatkiem książkowym **rs. 6.**

Pocztą tylko o **jeden rubel** drożej.

W r. 1884 „Wędrowiec” będzie wychodził w dotychczasowym formacie (12 kolumn in folio) i na dotychczasowych warunkach.

Pomiędzy innymi pracami będzie drukować „Wędrowiec” w pierwszym półroczu 1885 r. następujące oryginalne prace: **Bolesława Prusa** powieść p. t. **Placówka**; **Sahi-beja** obrazki p. t. **Z tajemnic wschodu**; **Karola Brzozowskiego**: **Z nad brzegów Eufratu**; **Poługa i jej okolice** ilustr. przez **St. Witkiewicza**; **Kraków dzisiejszy** ilustrowany przez **A. Piotrowskiego**; **Z puszczy białowieskiej** ilustr. przez **J. Brochockiego**; **Piwo i sztuka w Monachijum** ilustr. przez **A. Gierymskiego** i inne.

Rocznym prenumeratorem „Wędrowca” ofiaruje Redakcyja **bezpłatnie** jako

P R E M I J U M

Wspaniałe **Album braci Maza i Aleksandra Gierymskich** złożone z kopii obrazów tych artystów i tekstu przez **Antoniego Sygietyńskiego**, zarazem zostanie rozlosowany pomiędzy rocznych prenumeratów olejny obraz „**Targ na konie**” **St. Witkiewicza**. Numera na okaz, franco na żądanie, bliższe szczegóły w prospekcje.

DODATEK książkowy dołączany arkuszami do każdego numeru obejmie: „**Z arabskich pustyni**” **S. Marusińskiego**.

ADRES: Księgarnia A. W. Gruszeckiego w Warszawie ul. Mazowiecka 14.

(R. i Fr. 11,700)

(3—1)

Dzierżawa na 21 lat,

zaraz do odstąpienia gruntu nr. 270, lasu móg 2 rocznie materyjału, od st. dr. żel. Zawiercie szosą wiorst 12. Wiadomość pod lit. **K. F. Pilica.** (3-3)

Do sprzedania:

Lustro duże rs. 20. Algierka szopowa rs. 20. Szuba z lisów damska rs. 20. Suknia jedwabna zielona rs. 18. Ulica „Moskiewska” dom p. Kaepari 1-c piętro na lewo. (2—2)

Zdolni Agenci.

Znajdą zajęcie na korzystnych warunkach przy rozpowszechnianiu na **spłaty częściowe** prawnie dozwolonych w Państwie Rosyjskiem **pożyczek premijowych**. Oferty frankowane pod lit. **Ho 2637-a** przyjmuje **Ekspedycja Ogłoszeń Haasensteina i Voglera, w Hanowerze.**

(R. i Fr. 11784)

(1—1)

AGRONOM,

w wyższym wykształceniu, gimnazjalnym, z ośmioletnią praktyką gospodarczą w Prusach, z dobrej familii, poszukuje zaraz odpowiedniej posady. Bliższa wiadomość Dobski, Petroków. (2-2)

OSOBA

która przez lat kilkanaście pracowała w zawodzie nauczycielskim, życzy sobie przyjąć obowiązek kształcenia pańienek, lub też jako **Dame de compagnie.**

Wiadomość w domu p. Hübner, przy ulicy Odeskiej, Nr. 510. (7—7)

Biuro ogłoszeń

dla wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych.

Rajchman i Frendler w Warszawie ulica Senatorska Nr. 18

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 18 powieści p. t. „Przepaść”.

Cement Portlandzki i Gips.

Zakład Drukarsko-Litograficzny

i Skład Papieru

E. PAŃSKIEGO

w Petrokowie.

Poleca J. W. i W. P. **Regestra Gospodarcze, Dzienniki najmu, Księgi, Kasowe, pensyi i ordynaryi, udoju mleka, Kwitaryjusze leśne, Kwitki na robociznę.**

Druki dla Jeometrów, Sądów, Zarządów Gminnych, Górzeln, Browarów i Dystylarni.

Przyjmuje wszelkie roboty w tenże zakres wchodzące, które spieszenie i starannie są wykonywane **po cenach umiarkowanych.**

Materyjały piśmienne i wszelkie Farby.

Papier list: z Monogram.

Bilety litogr. i drukowane

Kantor Weksln i Interesów Bankierskich
GABRYELA NEUMARK

w Warszawie, Miodowa Nr. 3.

Wystawia przekazy na Banki zagraniczne jako to: **Wiedeńskie, Berlińskie, Paryżkie, Londyńskie** i t. p., udziela zaliczenia na papiery wartościowe pod korzystnymi warunkami, niemniej na rs. 5% pożyczkę premijową obu emisji nawet do wysokości rs. 200 na sztukę, które w miesięcznych ratach po rs. 5 spłacane być mogą, sprzedaż 5% pożyczkę premijową z rozplatą na raty miesięczne po rs. 5. Po uiszczeniu pierwszej raty, wszelka wygrana należy wyłącznie do kupującego.

W tym kantorze padły na rzeź kupujących na podobnych warunkach główne i pomniejsze wygrane rs. **200,000, 40,000, 10,000.**

Asekuruje premie od wylosowania, po kop. 60 od sztuki ze stemplem. Zlecenia z prowinyi wykonywa jak najsumienniej. „Osoby nabywające pożyczkę premijową na raty pośrednictwem agentów Kantoru które pierwsze raty już na ręce tychże wniosły, **zechcą raty następne nadsyłać wprost do Kantoru.**

(R. i Fr. 11557)

(6—2)

PRZY NIEZMIENIONYCH CENACH.

GŁÓWNY SKŁAD



WYROBÓW FABRYKI

ŻYRARDÓW,

w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 57/59,

POLECA:

Płótna bielone, kreasowe i surowe w rozmaitych gatunkach, rodzajach i szerokościach.
Stołową bieliznę z 6, 12, 18, 24 serwetami jacquard i adamaszkową w pięknych deseniach.
Serwety do kawy białe, z kolorowym brzegiem, kolorowe, jedwabne, z serwetkami deserowymi.
Serwety canvas we wszelkich wielkościach i kolorach; materiał canvas do wyszywania na łokcie.
Ręczniki jacquard i adamaszkowe hukowe i hakabak.
Ręczniki, prześcieradła, płaszcze, materiał do kąpiel na łokcie biały i niebielony.
Chustki płócienne białe z kolorowym brzegiem, na tle żółtem lub popielatym, z wrabianym brzegiem; chustki prawdziwe batystowe, linon i fularowe.
Drelichy na materace i rolety, gładkie i w pasy, wachty, worki, plany.
Płótno nieprzemakalne na wozy frachtowe i wagony.
Pończochy, skarpetki, kaftaniki damskie i męskie, **kalesony** z bawełny, wełny i jedwabiu we wszelkich wielkościach, zawsze w wielkim wyborze.
Koszule damskie dzienne i nocne z płótna, perkalu i batystu franc., podług modeli paryżkich wykończone, przybrane trzymingami, haftem lub koronkami, od najskromniejszych do najbogatszych.

Kaftaniki Jersey czarne i kolorowe, kamizelki i pończochy do polowania, kamazse, chustki i spódnice włóczkowe.
Kaftaniki negligowe, peignoiry, pantalonny, spodnice z rozmaitych materyjów, na wszelkie ceny.
Czepecki nocne i negligowe w najnowszych fasonach.

Kompletne wyprawy od 500 do 5,000 rubli.

Koszule męskie płócienne, kretonowe z przyszytymi kołnierzykami i mankietami lub do przypinania prane, koszule kolorowe, w różnych gatunkach i cenach, **Koszule nocne płócienne gładkie lub z haftem.**
Kalesony kreasowe, dymkowe, dreliszkowe.
Mankiety i kołnierzyki w najnowszych fasonach i wszelkich wielkościach.
Kapy na łóżka wafłowe, pikowe i guipurowe.
Koldry watowane atlasowe, wełniane i jedwabne **z monogramami**, koldry wełniane do spania, dery do podróży.
Firanki tiulowe szwajcarskie i angielskie białe, crème i kolorowe odpasowane i na łokcie.
Szyrtingi, madapolamy, szyfony, perkałe, dymki, piki, barchany, flanele krajowe i zagraniczne.
Victoria Lawn, batysty prawdziwe, trymingi, hafty, koronki, zawsze w wielkim wyborze.

Cenniki i próby wysyłają się na życzenie bezpłatnie.

Zamówienia listowne na prowincyję skuteczniają się ile możności odwrotnie za uadesłaniem gotówki lub za zaliczeniem.

Hielle & Dittrich.

(R. i Fr. 11748) (3-1)

PRZY NIEZMIENIONYCH CENACH.

Filija Kantoru Komisowego
J. ŁUCZYŃSKIEGO
 Oddział rekomendacji Służących
 i Oficjalistów
 w Warszawie.

Przeniesioną została zupełnie z ulicy Piwnej na Podwale № 4, na dole. Ma do umieszczenia różnego rodzaju służących i oficjalistów w dobre świadectwa zaopatrzonych: gospodynie wiejskie, panny służące, kocharze, ogrodnicy, ekonomi, pisarze i t. p., których i do Cesarstwa dostarcza.

(R. i Fr. 11836) (2-1)

UDZIELA SIĘ
 korepetycji do klas niższych
 Wiadomość w Redakcyi (0-1)

Do sprzedania
 w Warszawie
POSESYJA
 przy rogu ulic Żorawiej i Kruczej № 13, składająca się z dwóch numerów hipotecznych 1622 i 1623 i mająca ogólnej przestrzeni 6068 łokci kwadratowych—bez pośrednictwa osób trzecich.—Wiadomość u W-go Kobosko w „Petrokowie” w domu W-go Stronczyńskiego. (10-1)

PACZKI I FAWORKI
 poleca od dnia dzisiejszego
 CUKIERNIA
A. Wüstehube.

(3-2)

CUKIERNIA I FABRYKA PIERNIKÓW

w „PETROKOWIE” przy ul. „Petersburskiej”.

Poleca wszelkie wyroby w zakres cukierniczy wchodzące, jakoto: Ciasta wszelkiego rodzaju, Torty, Cukry deserowe i Praliny w najdelikatniejszych smakach,—również znaczny dobór Pierników, od których biorącym detalicznie ustępuje się 15% od rubla. Polecając się względem Szanownej Publiczności, nadmieniam, iż przy doborowym towarze, ceny wogóle zastosowane są najprzystępniejsze.

(8-5) Z uszanowaniem **S. Jasiński.**

Nakładem Księgarni Teodora Paprockiego i S-ki

w WARSZAWIE. 8. Chmielna 8.

świeżo wyszły z druku

Michała Bałuckiego Nowelle i Obrazki

W 4-ch TOMACH.

Treść: Tom I-szy: Zapóźno. Ostatnia stawka. Przechrzta. Po śmierci. **Tom II-gi** Ojcowka wola. Dwie siostry. Co ją ocaliło!. Tragedya grecka w góralskiej chaacie. Do kraju. Heraklesowe drogi. **Tom III-ci** Scherzo. Prosto z pensyi. Karykatury. Z albumu maluczkich. Wigilija Bożego Narodzenia. **Tom IV-ty** Jubileusz. Obrazy i obrazki z tatrzańskiej wycieczki. Rywale. Latawica.

Cena 4-ch tomów Rs. 5.

Nabywać można we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych.

(R. i Fr. 10850)

(3-3)

SKŁAD WĘGLI Włodzimierza Sapińskiego

przy rogu Aleksandryjskiej alei.

Sprzedaje węgle w dobrym gatunku z dostawą do drwalni po cenie: Korzec grubego wagi 240 zł. kop 85,—(rozsyła się w koszach 1/2 korec w wagi 130 zł.) Na miarę w skrzyniach zamkniętych przez magistrat warszawski opieczetowanych) po 5, 10 i 20 korecy, po 83 kop. Na całe wagony z dostawą przed drwalnię, po cenach odpowiednich do cen kopalnianych.

Węgiel kowalski korzec po k. 70. Koks najlepszy zagraniczny pud 25 k. (franko skład). Drzewny węgiel kurzony korzec rs. 1. W składzie sprzedaje się każda ilość. Zwózki węgla obcego dopełnia po rs. 5 za fur mankę od wagonu.

Zamówienia wszelkie należy robić w składzie z góry opłacając.

(13-6)

DO WYNAJĘCIA

Karety, Powozy, Bryki na resorach i Konie.

Zamawiać można w składzie węgla **Włod. Sapińskiego**, na rogu alei Aleksandryjskiej, oraz w mieszkaniu i stajniach tegoż, w domu W-go Gołembowskiego, ulica Kaliska wprost Poczty. Karety i powozy na wesela, chrzty, pogrzeby. Na spacer—wynajmują się na godziny. Na balach publicznych na kursa.

(13-6)

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

— Zostawiam to na komie — odpowiedział znosząc ten list — zapytał Wendal.

— Czy nie wymienisz pan nazwiska osoby pi- wrotną pocztą, i przyjeżdżaj jaknajprędzej.

— Nasz spiszek jest ci wiadomy. Odpowiedz mi od- wiązku stanu swego zachowania milczenie. O to i ca- prawników, tak angielskich jak szwajcarskich, ci z obo- żać, której wierności pewni być możemy. Co do wiamy z naszej strony tylko dawna panne stu- dziecie będzie mogło uchodzić za nasze. Pozosta- wiania ze sobą zupełnie obca bonę. Tym sposobem Dobrze byś zrobiła, abys przyjeżdżała do nas, przy- w stron, dotąd dla nas nieznaną, aby żyć samotnie.

— Zmieniamy miejsce zamieszkania i udajemy się ze tajemnicą naszą nazawazę będzie zachowaną.

— Tym bowiem tylko sposobem moglibyśmy być pewni, szone przez tysiące osób różnego stanu i położenia; swoim nazwiskiem, które jest bardzo pospolite i no- nie zgodziłabyś się zabrać dziecię z przytulku pod schronienia kawa by nas kiedyś zdradzić mogło, czy jest w Anglii bardzo rzadkie i zapisane w księgach ktrytą w domu podrużników. Za zaś nazwisko nasze ażeby rzecz cała, kiedyś, w przyszłości nie została od- — Należy więc przedsięwziąć wszelkie ostrożności, drugą ożczyznę.

— Tyle lat mieszkamy w Szwajcaryi, ze uważamy ją za będzie podług praw angielskich i szwajcarskich. Od — Małżonek, jaki po nas odziedziczy, zapewniony mu jest naszym dzieckiem.

— Należy więc przedsięwziąć wszelkie ostrożności, abyśmy mogli być pewni, że nasze nazwisko nie zostanie od- ktrytą w domu podrużników. Za zaś nazwisko nasze jest w Anglii bardzo rzadkie i zapisane w księgach schronienia kawa by nas kiedyś zdradzić mogło, czy nie zgodziłabyś się zabrać dziecię z przytulku pod swoim nazwiskiem, które jest bardzo pospolite i no- szone przez tysiące osób różnego stanu i położenia; tym bowiem tylko sposobem moglibyśmy być pewni, że tajemnicą naszą nazawazę będzie zachowaną.

— Zmieniamy miejsce zamieszkania i udajemy się w stron, dotąd dla nas nieznaną, aby żyć samotnie. Dobrze byś zrobiła, abys przyjeżdżała do nas, przy- wiania z naszej strony tylko dawna panne stu- żać, której wierności pewni być możemy. Co do prawników, tak angielskich jak szwajcarskich, ci z obo- wiązku stanu swego zachowania milczenie. O to i ca- Prosty spiszek papieru, jak widzicie. Notatka oddana prawnikowi szwajcarskiemu spisującemu do- wody tej sprawy. Oto ona.

— 137 —

— 140 —

dzwonami ze srebra, łańcuch Alp jak oko zasięgnąć może, wydaje się białą mgłą na niebieskim przestworzu.

Brama tryumfalna z zieleni, dzieło poczcziwych mieczkańców Brietzu, wznosi się w poprzek ulicy przez którą państwo młodzi wracać mają z kościoła.

Z jednej strony czytać można napis

Szczęście i Miłość!

z drugiej

Małgorzacie Wendal.

Mieszkańcy miasteczka dumni ze swej mło- dej i pięknej rodaczki, chcą ją powitać imieniem męża przy wyjściu z kościoła. Jest to więc niespodzianka: chcą część oddać jej poświęceniu i miłości, popro- wadzić do kościoła przez kręte uliczki po za domami.

Projekt niezbyt trudny do wykonania, w tem górzystym miasteczku.

Wszystko gotowe. Do kościoła pieszo pójdą, pieszo też powrócą. W najpiękniejszej sali oberży przyozdobionej na tę uroczystość, narzeczeni, notary- jusz z Neuszatelu pan Bintrey, pani Dor i gruby to- warzysz Joey Laddle są zgromadzeni.

Pani Dor w rękawiczkach, lecz już swoich wła- snych, nie wznosi rąk w górę, lecz zarzuciła je na szyję panny młodej; reszta zgromadzonych musi się zadowolnić widokiem grubego jej karku.

— Moje drogie dziecko—mówiła, wzdychając do- bra kobieta—przebac mi, że jemu służyłam za kota!

— Za kota, pani Dor — powtórzyła zdumiona Małgorzata.

— Ach! tak, za kota, moje dziecko; boć przecie powiedział mi nadzór nad śliczną małą myszką.

Oryginalne to tłumaczenie dawnej uiegiłości dla Obenreizera wyszło z ust pani Dor z serdecznem łkanem.

— 141 —

— Ależ, pani Dor, byłaś naszą najzaciejszą przyjaciółką. Jerzy, powiedz jej to sam...

— Tak kochanie: bez niej, cóżby się z nam stało?

— Jesteście oboje tak wspaniałomyślni, tak do- brzy—zawołała skruszona szwajcarka.

— Kochana pani Dor—rzekł Wendal, całując ją serdecznie.—Jesteś otwartą i zącą kobietą, a współ- czucie, jakie okazywałaś dla biednych zakochanych, było szczerze, również jak serce twoje.

— Jakkolwiek nie chciałbym pozbawić pani Dor przeznaczonych jej pocałunków — rzekł Bintrey, wy- dobywając zegarek—i nie znajduję nic złego w po- łączonej tu grupie trzech gracyj, niemniej zwracam uwagę, że moglibyśmy już udać się do kościoła. Cóż pan na to, panie Laddle, jakież pana zdanie w tym względzie?

— Jasne panie, jasne—odpowiedział Joey z przy- jemnem skrzywieniem.—To zadziwiające, jak czuję się jasnym, przezroczym w całym mojem jestestwie, od kilku tygodni, odkąd mieszkam na ładzie; nigdy tak długo na nim nie zostawałem i dobrze mi to zrobiło. W Rynku kulawych, przyznaję to, wydawało mi się nieraz, że jestem zanadto pod ziemią; na wierchołku Simplonu, byłem zanadto nad ziemią; tu panie, zna- lałem środek!.. Jeżeli więc w mem życiu miałem dzień wesoly, to z pewnością dzisiejszy. Mam też zamiar okazać to, wznosząc przy stole pewien toast: Niech ich oboje Bóg błogosławi!

— I ja go chętnie wypiję, — odpowiedział Bin- trey.—A teraz, my panie Voigt, jako dwaj przyjaciele, wzięwszy się pod rękę, wychodźmy.

Przy drzwiach na państwa młodych czekał tłum życziwych; wesolo udali się w drogę do kościoła, gdzie szczęśliwą parę kapłan połączył.

Jeszcze nie odeszli od ołtarza, gdy z ulicy przy- słano po notaryjusza.

Wszystkie dzwony łączą się w jedno brzmienie. Ulice ustrojone chorągiewkami, przemiłą odgrywką muzyki. Bezki z winem ozdobione wstęgami, sączą ceny napój, pod namiotem rozpiętym obok oberży, w której przygotowała ucztę dla waszystkich mieszkanców. Zkądże te dzwony? Dlaczego chorągwie, draperje w oknach, wystawy i muzyka? Czemu mieszkańcy w oknach, wyszły i muzyka? Czemu mieszkańcy w oknach, wyszły i muzyka? Czemu mieszkańcy w oknach, wyszły i muzyka?

Zastona spada.

Jest to pierwszy dzień maja. W Ryńku Kunawy robia się przygotowania do niezwykłej uroczystości. Z komnów dym bucha, wspaniała sala jadalna przystrojona jest wieńcami kwiatów. Pani Goldstraw, zająca gospodyni, jest w prawdziwym ogniu bojomym; dziś bowiem, pan domu zaślubiła na obcej ziemi piękną swoją narzeczoną. Na ziemi obcej, dalekiej bardzo, bo aż w Szwajcaryi, u stóp Sempionu w małym miasteczku Biretz, położonym tuż obok straszliwej ochełmi, z której wydoszła go zyjącym odwaga i miłość ukochanej.

— 139 —

Widzisz... Ach, ach i to pan, panie Obenreizer, powiedziales nam to, ty odkryles nam tajemnice, nad zglębnieniem której, od tak dawna pracujemy! Tych ostatnich słów nie słyszał Wendal. W tej chwili bowiem jednego tylko dostrzegł uczucia, uczucia rozkoszy: słyszał tylko jeden głos, głos Małgo-rzaty szepczącej mu:

— O Jerzy, nigdy cię tak nie kochałam, jak w tej chwili!

— Dnia 3-go marca 1836 r. adoptowano dziecię płci męskiej, imieniem Walter Wilding, z domu Podrztuków, imiona i stan adoptującej dalej idą: Pani Joanna Anna Miller wdowa, działająca w imieniu swej siostry zamieszkałej w Szwajcaryi.

— Cierpliwości! — rzekł Obenreizer, widząc, że Wendal pomimo usiłowań Bintreya chce przemówić — niedługo dowiesz się wszystkiego. Oto jeszcze dwa świadki i trzeci dowód.

— Świadek doktor Ganz z Neuszatelu z dnia 15 lipca 1838 r. Doktor zaświera deza, iż leczył dziecię we wszystkich chorobach dziecińczych — że w trzy miesiące później gentleman adoptujący dziecię umarł, a żona jego w towarzystwie panny służącej, przeniosła się do Anglii. Jeszcze jedno ogniwo, a łańcuch mój będzie złączony, i obowiązek spełniony. Panna służąca pozostawała w usługach swej pani, aż do jej śmierci, która zaszła przed kilkoma laty. Może więc poświadczyć tożsamość osoby, od dzieciństwa do lat dojrzałych. Oto jej adres w Anglii — i to jest panie Wendal dowód mój ostatni.

— Dlaczego się pan do mnie z tem zwracasz? — zawołał Wendal, widząc Obenreizera rzucającego na stół papiery.

— Bo ty jesteś tym człowiekiem. Jeżeli siostrzenica moja cię zaślubi, zaślubi podrzutka, wychowanego z litości publicznej, oszusta bez nazwiska, udającego gentlemana, którego tylko maskę nosi.

— Brawo — brawo — zawołał Bintrey — doskonale odegrał, panie Obenreizer; ale pozwól, abym dodał słów kilka do tego coś powiedział... Dzięki twym usiłowaniom i szczęśliwemu wdaniu się w tę sprawę, siostrzenica twoja zaślubiła człowieka bogatego. Jerzy Wendal, pozwól, abym ci powinszował, a i sobie zarazem. Ostatnie życzenie naszego biednego przyjaciela zostało spełnione. Znaleźliśmy prawdziwego Waltera

— 138 —

Wyszła, lecz wrócił po chwili, a stanąwszy za Wendalem z lekka dotknął jego ramienia. — Wyląd sam bożemni drzwiami, i na chwilę powierzył mi swoją żonę. U progu drzwi kościelnych stało dwóch przewodników z klasztoru w górach, pokrzytych śniegiem i zmęczonych daleką drogą. Złoczywszy Wendalowi szersze życie, obadwaj położyli silne swe ręce na ramionach młodego człowieka. Pierwszy przemówił: — Jest tu, ta sama lektyka, w której przemieścił się pan z klasztoru, ta sama.

— Lektyka, tu! — zawołał Wendal. — Dlaczego? — Cicho — jeżeli pan żonę kochasz — paski towarzystwa.

— Coż mu się stało? Przewodnik spojrział na towarzysza jakby przagnął nabrać odwagi.

— Znajduje się w niej. — Przewodnik spojrzał na towarzysza jakby przagnął nabrać odwagi.

— Znajduje się w niej. — Przewodnik spojrzał na towarzysza jakby przagnął nabrać odwagi.

— Znajduje się w niej. — Przewodnik spojrzał na towarzysza jakby przagnął nabrać odwagi.

— Znajduje się w niej. — Przewodnik spojrzał na towarzysza jakby przagnął nabrać odwagi.

— Znajduje się w niej. — Przewodnik spojrzał na towarzysza jakby przagnął nabrać odwagi.

— Znajduje się w niej. — Przewodnik spojrzał na towarzysza jakby przagnął nabrać odwagi.

— Znajduje się w niej. — Przewodnik spojrzał na towarzysza jakby przagnął nabrać odwagi.

— Znajduje się w niej. — Przewodnik spojrzał na towarzysza jakby przagnął nabrać odwagi.

— 142 —

— Znajduje się w niej. — Przewodnik spojrzał na towarzysza jakby przagnął nabrać odwagi.

— Znajduje się w niej. — Przewodnik spojrzał na towarzysza jakby przagnął nabrać odwagi.

— Znajduje się w niej. — Przewodnik spojrzał na towarzysza jakby przagnął nabrać odwagi.

— Znajduje się w niej. — Przewodnik spojrzał na towarzysza jakby przagnął nabrać odwagi.

— Znajduje się w niej. — Przewodnik spojrzał na towarzysza jakby przagnął nabrać odwagi.

— Znajduje się w niej. — Przewodnik spojrzał na towarzysza jakby przagnął nabrać odwagi.

— Znajduje się w niej. — Przewodnik spojrzał na towarzysza jakby przagnął nabrać odwagi.

— Znajduje się w niej. — Przewodnik spojrzał na towarzysza jakby przagnął nabrać odwagi.

— Znajduje się w niej. — Przewodnik spojrzał na towarzysza jakby przagnął nabrać odwagi.

— Znajduje się w niej. — Przewodnik spojrzał na towarzysza jakby przagnął nabrać odwagi.

K O N I E C .

— 143 —

— Znajduje się w niej. — Przewodnik spojrzał na towarzysza jakby przagnął nabrać odwagi.

— Znajduje się w niej. — Przewodnik spojrzał na towarzysza jakby przagnął nabrać odwagi.

— Znajduje się w niej. — Przewodnik spojrzał na towarzysza jakby przagnął nabrać odwagi.

— Znajduje się w niej. — Przewodnik spojrzał na towarzysza jakby przagnął nabrać odwagi.